

Idą Święta, Idzie Rok Nowy.

Przychodzi czas podsumowań, składania deklaracji.



Musimy sobie odpowiedzieć czy dobrze przeżyliśmy miniony rok.

Staram się być z dala od polityki, ale ona wdziera się w mojej doczesne życie każdą dostrzeżoną szparą, luką, brużdząc moją rzeczywistość. Nie da się od niej skutecznie odgrodzić, bo czego byśmy nie dotknęli to polityka.

Poszedłem na „Gwiezdne Wojny, part VII”, ja „stary przyk” oglądałem film dla małolatów, jednak nie mogłem sobie odmówić tej przyjemności po ponad 35 latach (1979) od oglądania pierwszej filmowej edycji, a może mogłem odmówić. Nie będę recenzował „Przebudzenia Mocy” bo nie taka moja rola, ale część VII nawiązuje swoim stylem do pierwszych wersji. Byłem zadowolony, tym bardziej, że nikt nie starał się na siłę odmłodzić Hana Solo, czy księżniczki Lei, lub Lucka. Było wiarygodnie i przyzwoicie, a zakończenie części VII zapowiada, że rychło może się pojawić część VIII, bo to spojrzenie Lucka mówiło samo za siebie.

Co to ma do rzeczy i jak wiąże się z „piłeczkową” rzeczywistością. Miała być „dobra zmiana”, nastąpił „nowy porządek”. Po chwilowym entuzjazmie, gdy turniej GP naprawdę stały się otwarte i dostępne dla każdego kto miał licencję, nagle zaczęto się chyłkiem z tego wycofywać doprowadzając do sytuacji reglamentacji uczestników, oraz powstała sytuacja usługi na życzenie. Stała się rzecz niebywała, gdy prezes związku ustala wynik sportowy na życzenie, ktoś może powiedzieć, że przesadzam, ale ja nie znajduję żadnego prawnego uzasadnienia, że prezes ustala skład turnieju, zresztą nie ma tego w regulaminie. Jeżeli to czyni poza regulaminem, poza procesem eliminacji, jeżeli to na życzenie, to to jest forma korupcji, a także wpływanie na wynik sportowy poza oficjalnym systemem rywalizacji sportowej.

Możecie sobie gadać, że ktoś nie mógł, a ktoś, coś tam, nie ma takiego przypadku, gdy masz jechać pociągiem, to on nie czeka na spóźnialskich, ale jedzie dalej.

Afera w FIFA nikogo niczego nie uczy, a przede wszystkim nie uświadamia, że kiedyś to wyjdzie, i trzeba za to zapłacić, czasami bardzo słono zapłacić.

Związek stał się niewidzialny, cała wiedza opiera się na doniesieniach, lub tego co się wyczyta między wierszami. Cała władza w ręce nasze. Związek zamiast się otworzyć przed zawodnikami, klubami, zamyka się, staje się klinicznie sterylny nie dopuszczając nie swoich do wiedzy.

Władza obecna stara się odizolować od głosu innych niż swoich, tworząc chórki przychylnych, którzy omanieni iluzorycznymi przywilejami grają w tubę zgodnie z wolą „władzy”.

Idą zmiany, ze stron świata. Już niedługo (być może) zniknie tenis stołowy w znanym nam wydaniu, a pojawi się ten w wydaniu elektronicznym, bo idzie nowe. Igrzyska gier elektronicznych już niedługo zastąpią klasyczne, bo dostęp do nich jest egalitarny, a nie elitarny, może grać każdy bez względu na wiek, czy kondycję, byle by umiał się posługiwać joystickiem, myszą, i-padem, czy tam innym sterownikiem. Wolność uczestnictwa.

Kiedy się to stanie, to już się tak dzieje, jeżeli w jakiś zawodach gier elektronicznych staruje 300 mln uczestników to, to robi wrażenie. 2020 rok to data gdzie na letnich IO mają zaistnieć e-sporty, czyli za naszego życia (być może i ja doczekam się tego).

Gdy poszukuje strategii rozwoju polskiego tenisa stołowego, na lata 2016 – 2020, które PZTS powinien posiadać, to jest to trudniejsze niż znalezienie złotego pociągu gdzieś w sztolniach gór dolnego śląska.

Idą święta mimo tych mrocznych wieszczów, niech nam gwiazdka pomyślności zabłyśnie, niech gwiazdor naniesie wór darów, a nam by się żyło, zdrowo i bogato, z uśmiechem na cała lata następne. Wszystkiego najlepszego.

Krzysztof Piwowarski